„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 13. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne

Cena 4 halerze

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 190. Kraków, piątek dnia 20. kwietnia 1906 r. ROK XIV

Katastrofa w San Francisco.

Nie uspokoił się jeszcze Wezuwiusz, nie przestał jeszcze grozić popiołami, nie policzono jeszcze jakie wyrządził szkody — a oto z drugiej półkuli globu nadchodzi wieść o nowej straszliwej katastrofie żywiołowej. Trzęsienie ziemi w Kalifornji, którego ofiarą pada olbrzymie amerykańskie miasto San Francisco, zawalenie się setek gmachów i pożar niszczący całe dzielnice — oto treść pierwszych depesz. Wiadomości nadeszłe w ciągu dnia wczorajszego nie pozwalają jeszcze ująć całokształtu zniszczenia, określić rozmiarów katastrofy, tymbardziej, że pożary szaleją jeszcze i obejmują coraz to nowe dzielnice miasta. To jedno jest już jednak pewnem, że rozmiary katastrofy są iście „amerykańskie". Już wczoraj sygnalizowano do tysiąca ofiar trzęsienia ziemi i pożarów, a straty materjalne obliczano pobieżnie na 250 milionów koron. Bo też ofiarą katastrofy padły przedewszystkiem dzielnice fabryczne i przemysłowe, a do tego dodać należy zniszczenie komunikacji telegraficznej i telefonicznej, zniszczenie wodociągów, spustoszenie w t. zw. dzielnicy milionerów, zawalenie się wielu banków olbrzymich hoteli i wspaniałych teatrów. Pożary, które skutkiem trzęsienia wybuchły w różnych miejscach miasta, rozprzestrzeniły się bardzo szybko, gdyż w San Francisco, narażonem na częste trzęsienie ziemi, umyślnie budowano wiele domów z drzewa. Dla ugaszenia pożaru, a raczej dla zlokalizowania go, akcja ratunkowa prowadzona jest rzeczywiście po amerykańsku: wysadza się dynamitem w powietrze szereg domów, nie szczędząc i kilkunastopiętrowych „drapaczy nieba", aby ogień zamknąć pustemi przestrzeniami. Akcję tę prowadzi się przytem tak szybko, że przy wysadzaniu jednego drapacza skutkiem pośpiechu kilkanaście osób poniosło śmierć.

Trzęsienie ziemi, którego ofiarą pada głównie San Francisco, objęło przestrzeń kilkuset mil kwadratowych. Odczuto je w całej prowincji Nevada, a o jego sile świadczy i ta okoliczność, iż seismografy w Lublanie notowały wstrząśnienie we środę po południu koło godziny pół do 3 tj. w tym samym mniej więcej czasie — uwzględniając różnicę zegarową, gdy w San Francisco nastąpiło pierwsze trzęsienie. Odległość ogniskowa trzęsienia notowanego w Lublanie wynosiła około 10000 klm., tj. mniej więcej równała się odległości od San Francisco.

Trzęsienie ziemi w Kalifornji nastąpiło dwa razy. Pierwszy raz o godzinie 5 rano, i w trzy godziny później, koło 8. Katastrofę spowodowało wstrząśnienie pierwsze, trwające trzy minuty i prawdopodobnie też wcześniej godzinie przypisać należy w znacznej części wielką liczbę ofiar pogrzebanych pod gruzami zwalonych gmachów. Wstrząśnienie drugie było już słabsze i krótkotrwałe: spotęgowało ono panikę przerażonej ludności, na szczęście jednak nie powiększyło katastrofy. Pozatem lżejsze wstrząśnienia powtarzały się w ciągu całego dnia wtorkowego, a notowały je seismografy wiele biur meteorologicznych. Ameryki. Świadczy to o wielkiej rozciągłości trzęsienia.

Ofiarą katastrofy pada przedewszystkiem San Francisco, najznaczniejsze miasto Kalifornji i najważniejsze ognisko handlowe na zachodnim wybrzeżu Ameryki. Dawna osada hiszpańska, później własność Meksyku, a obecnie miasto Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, rozciąga się na przestrzeni 38 klm. wzdłuż i 10 klm. wszerz i liczy przeszło 400.000 mieszkańców. Zbudowane na wzór amerykański tj. na długie szerokie ulice, przecinające się pod kątem prostym. Ulica główna Mark-Str., biegnie od portu przez środek miasta dzieląc je na dwie mniej więcej równe części. Z kilku dzielnic najciekawszą jest dzielnica chińska, China Town i Nob Hill, zabudowane wspaniałymi pałacami milionerów. Do licznych okazałych budowli należą przedewszystkiem: nowy ratusz, mennica, która ocalała przed katastrofą, gmach pocztowy i cłowy, giełda, oraz hotele urządzone z prawdziwym przepychem. Nadto posiada San Francisco 6 dużych gmachów teatralnych i kilka chińskich teatrzyków, około 40 szpitali, 30 bibliotek i 60 kilka wspaniałych gmachów różnych klubów.

Telegramy „Głosu Narodu".

Oakland Pożar w San Francisco szerzy się coraz dalej i nie ma żadnej nadziei wstrzymania go. Władze ciągle jeszcze wysadzają w powietrze budynki, dla wstrzymania pożaru, lecz **zapasy środków wybuchowych w arsenale są już prawie wyczerpane. Wszystkie budynki handlowe i prawie połowa domów mieszkalnch miasta leży już w gruzach.**

Waszyngton. Jenerał Funston telegrafuje z San Francisco, do departamentu wojny, że **miasto jest faktycznie zniszczone.**

Oakland godz. 10 rano. (B. Reutera).**Faktycznie niema najmniejszej nadziei uratowania jakiejkolwiek części San Francisco. Ludność ucieka z miasta.**

San Francisco. W ciągu ubiegłej nocy pożar zniszczył wiele najpiękniejszych budowli City i przeniósł się w rozmaitych kierunkach na wszystkie części miasta. Również część miasta położona na wybrzeżu północnem, została objęta pożarem, poczem płomienie przerzuciły się w kierunku południowym przez dzielnicę portową, przez zatokę i wzgórza do trzeciej dzielnicy. Cały dystrykt południowy Market-Street zupełnie spłonął. Na razie trudno zbadać, dokąd ogień się posunął przez kanał na południe, gdyż ta część miasta jest zupełnie odcięta. Żadna z drukarń dzienników nie funkcjonuje.

Nowy Jork. Z Oakland donoszą: W ciągu nocy pożar przeniósł się na tzw. dzielnicę milionerów w San Francisco. Wśród ludności panuje wielka panika. Mieszkańcy uciekają z domów, zabierając co się da wynieść i chronią się w ogrodach i na placach publicznych. Wszystkie teatry zniszczone. Straty w ludziach prawdopodobnie nigdy nie dadzą się dokładnie obliczyć, ponieważ setki ludzi znalazło śmierć w płomieniach

Oakland. Dzielnica azyatycka w San Francisco jest zniszczona, także kościół i instytut OO Jezuitów im. św. Ignacego, który kosztował 2 miliony dolarów, uległ zniszczeniu.

Berlin (Tel. wł.) Według doniesienia „Berl. Tageblatt z Filadelfii, w San Francisco skonstatowano dotąd **3000 trupów.**

Nowy Jork. Do San Francisco wysłano dwa pułki wojska dla ochrony mienia mieszkańców, którzy podczas pożaru wszystko powyrzucali na ulicę. Burmistrz San Francisca zorganizował komitet i zarządził, by piekarnie i mleczarnie rozdzielały środki żywności między bezdomnych. Jak słychać, około 80 towarzystw asekuracyjnych postanowiło ubezpieczonym u nich mieszkańcom San Francisca wypłacić pełną sumę ubezpieczeń i nie czynić różnicy między szkodą z pożaru i trzęsienia.

Trupa artystyczna dyrektora Conrieda, która właśnie urządzała przedstawienia w San Francisco, straciła całą garderobę, a artyści uszli tylko z życiem, tracąc wszystko, co posiadali.

San Francisco. 9 rano. Mennica państwowa prawie nieuszkodzona. Jest to jedyny gmach, który się ostał w dalekim okręgu.

Waszyngton. Jenerał Funtson telegraficznie zażądał z departamentu wojny przesłania możliwie największej ilości namiotów i środków żywności, gdyż **200.000 ludzi jest bez dachu.** W San Francisco są tylko małe zapasy żywności. Wszystkie tamtejsze budynki rządowe zniszczone.

Nowy Jork. Telegram z Chicago donosi, że suma, jaką towarzystwa asekuracyjne będą musiały wypłacić za szkody wyrządzone przez pożar w San Francisco, wynosi około 250 milionów dolarów.

Waszyngton. Sekretarz skarbu przekazał telegraficznie z Nowego Jorku do San Francisco dziesięć milionów dolarów.

Waszyngton. Senat uchwalił na rzecz dotkniętych trzęsieniem ziemi w Kalifornii 500000 dolarów.

Nowy Jork. Burmistrze z wszystkich stron kraju ofiarowali pomoc dla dotkniętych katastrofą. Szef sztabu jeneralnego Bell zarządził jak najszybsze wysłanie z rozmaitych portów środków ratunkowych do San Francisco.

Rozmiary trzęsienia ziemi.

Oakland. (Kalifornia.) Podróżni, przybyli tu z innych miejscowości Kalifornii opowiadają że i tam było trzęsienie ziemi, przyczem zginęło mnóstwo ludzi. W Santa Cruz liczba zabitych ma być bardzo znaczna. Jak dalej słychać, w Santa Rosa **zginęło 200 ludzi a 10000 pozostało bez dachu.** Z pod gruzów domu obłąkanych w Agnes **wydobyto 120 trupów;** jak sądzą; pod gruzami znajduje się jeszcze 150 ludzi. Okręty w porcie San Francisco pozostały nietknięte.

Nowy Jork. Z Paolo Alto w Kalifornii donoszą, że uniwersytet założony przez Stramforda uległ zupełnemu zniszczeniu.

Nowy Jork. Miejscowość San Jose została dotknięta trzęsieniem ziemi. Państwowy zakład obłąkanych w Agnes koło San Jose runął przyczem wielu ludzi straciło życie.

Nowy Jork. Także miasta Napa, Vallejo i wszystkie inne nad zatoką San Francisco zostały uszkodzone przez trzęsienie ziemi.

* * *

Trzęsienie ziemi notowały również aparaty scismograficzne w Lublanie, Zagrzebiu, Serajewie, i Wiedniu.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 20 kwietnia.

— *Nabożeństwa.* W poniedziałek, w dzień św. Wojciecha, odbędzie się nabożeństwo odpustowe w kościółku św. Wojciecha w Rynku głównym. Nabożeństwo odprawiać będą OO. Kapucyni, Sumę celebrować będzie O. Florjan Janocha, definitor i gwardjan zakonu.

W tymże dniu w kościele św. Florjana odbędzie się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i suplikacjami, na pamiątkę cudownego ugaszenia pożaru w r. 1306 i 1528 na Kleparzu.

— *Koncert Aleksandra Michałowskiego* odbędzie się dziś w sali starego teatru.

— *Przekop Rudawy.* Komisja wytykająca rzekop celem przełożenia ujścia Rudawy pod lasztor PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, ukończyła swe prace. Operat będzie przedłożony Na-estnictwu, poczem rozpocznie się wykupno untów.

— *W sprawie osuszenia stawów* na Półwsiu vierzynieckiem rozpoczęły się narady z klaszton PP. Norbertanek, których zastępcą jest ks. ałat Wądolny.

— *O wójtostwo na Dębnikach.* Obywatele Dęnik prowadzą obecnie walkę wyborczą przeciw andydatowi na wójta, Tomaszowi Mólowi, który wszelkiemi siłami stara się objąć to stanowisko, wchodząc w kompromisy z żydami i socjalistami. Walkę przeciw p. Tomaszowi Mólowi prowadzi miejscowa inteligencja, której kandydatem jest dr. Radziszewski.

— *Z sądu.* Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego pod przewodnictwem radcy dra Grodyńskiego, rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw 9 wspólnikom Michała Rabiarza, oskarżony o kradzież i wspólnictwo w kradzieży na sumę 11548 koron w starostwie Brzeskiem. Oskarżenie wnosi prokurator dr. Chwalibogowski.

— *Morderstwo z rabunkiem* dokonano w nocy z 13 na 14 b. m. w Morawskiej Ostrawie, gdzie tępem narzędziem zamordowano sklepikarkę Rozalię Ris. Niewykryty sprawca skradł przytem 400 koron gotówką, dwa zegarki i walizkę.

— *Wielki pożar w Śniatynie* (Tel.) „Słowo Polskie" donosi z Śniatynia: Wczoraj o g. 11 rano wybuchł tu groźny pożar w dzielnicy żydowskiej i szerzył się tak szybko, że do g. 8 m. 30 wieczorem spłonęło 150 domów mieszkalnych i 180 budynków gospodarskich, przeważnie należących do rolników. Ratunek z powodu długotrwałej posuchy, braku wody i silnego wiatru był prawie niemożliwy. O g. 7 wieczorem, dzięki energii tutejszego starosty, który kierował akcją ratunkową i pomocy okolicznych straży ogniowych, pożar częściowo zlokalizowano. Pali się jeszcze na przedmieściu reszta pozostałych domów rolników. Prawdopodobnie w ciągu nocy pożar zostanie zupełnie stłumiony. Około 1500 osób bez dachu i chleba w rozpaczy tuła się po mieście. Szkodę obliczają na razie na przeszło pół miliona. Była ona w przeważnej części ubezpieczona w krakowskiem Tow. ubezpieczeń.

Z Rosji.

Zniknięcie Hapona.

Petersburg (Tel. wł). Powszechnie utrzymują, że Hapon od 10 bm znikł z miejscowości Terijoki pod Petersburgiem, jego przyjaciółka u której mieszkał, sądzi, że Hapon został zamordowany albo też popełnił samobójstwo. W porwanie go przez policję nie wierzy.

Petersburg (Tel. wł) Pojawiła się pogłoska, że Hapon wyjechał do Waldoi, aby zostać mnichem w klasztorze Światogorskim.

Propaganda rewolucyjna w armji.

Wiedeń (Tel. wł). „Neue Freie Presse" donosi z Petersburga, że w pułku preobrażeńskim uwięziono szereg żołnierzy pod zarzutem propagandy rewolucyjnej.

Ucieczka więźniów politycznych.

Moskwa. Podczas świąt wielkanocnych zbiegło z tutejszego więzienia 14 więźniów politycznych.

Kwestja rozwiązania Dumy.

Petersburg. (Tel. wł.) „Russk. Sł." podaje, że rozwiązanie Dumy nastąpiłoby bezzwłocznie, gdyby Duma zażądała od cara przysięgi na konstytucję lub usunięcia gabinetu. W przeciwnym razie obrady Dumy trwać będą do 14 czerwca.

Telegramy.

(Z dnia 20-go kwietnia.)

Śmierć wynalazcy radium.

Paryż. Profesor Curie, wynalazca radium został wczoraj przejechany przez wóz ciężarowy. Profesor poniósł śmierć na miejscu.

Paryż. Profesor Curie, omijając dorożkę, upadł i dostał się pod wóz ciężarowy, zaprzągnięty w 2 konie. Wypadek wydarzył się na Rue Dauphine w pobliżu Pont Neuve, gdzie jest nad zwyczaj ożywiony ruch wozowy, tramwajowy i omnibusów. Curie upadł głową pod koła wozu które mu zgruchotały czaszkę. Straż policyjna zabrała go na pobliski komisaryat policji, gdzie go agnoskował służący fakultetu medycznego. Przeciw woźnicy, który jednak — jak się zdaje — jest niewinny, zarządzono śledztwo sądowe. Żonę profesora p. Curie Skłodowską zawiamiła o wypadku prefektura policji.

Sankcja ustawy czekowej.

Wiedeń (Tel. wł.) „Wien. Ztg." ogłasza sankcję cesarską ustawy czekowej. Sankcja nosi datę 4 kwietnia.

Katastrofa na kolei syberyjskiej.

Petersburg. Podczas wykolejenia się pociągu wojskowego na kolei syberyjskiej, zginęło 10 żołnierzy, a 50 odniosło ciężkie rany.

Wydawca dr. Antoni Beaupre, redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Tajemnica stanu.

Romans polityczny przez **Antoniego Hoppe.**

23. Ciąg dalszy.

— Nie odzywaj się pan — szepnęła — czas nagli. Słuchaj. Znam cię, panie Rassendyll. To ja napisałam ten list.

— Domyślałem się tego.

— Za dwadzieścia minut zjawi się tu trzech ludzi, aby cię zamordować.

— Trzech. Trzej z szóstki?

— Tak. Musisz tymczasem im umknąć, inaczej zostaniesz zgładzony.

— Albo też oni..

— Słuchaj pan. Gdy padniesz z ich ręki, tru pa twego zaniosą potajemnie do odległej, źle renomowanej dzielnicy miasta, gdzie go policja znajdzie. Wtedy Michał każe aresztować wszystkich twoich przyjaciół, a w pierwszym ich rzędzie pułkownika Sapt i kapitana von Tarlenheim, ogłosi stan oblężenia w Strelsau i wyśle umówione hasło do Zenda, gdzie trzej jego zbirowie zamordują króla. Następnie książę ogłosi królem siebie, lub jeśli nie będzie miał dostatecznego ku temu poparcia, osadzi na tronie księżniczkę, poślubi ją i w ten sposób stanie się królem de facto, a niebawem de nomine.

— Pięknie obmyślany spisek. Ale dlaczego pani?...

— Czy mną powoduje współczucie, czy też zazdrość — co panu do tego. Bądź co bądź, jestem po pańskiej stronie. Ja miałabym go widzieć mężem tamtej? Nie, nigdy. A teraz umykaj pan, lecz zapamiętaj sobie, że wszędzie i każdej chwili niebezpieczeństwo ci grozi. Na twoją zgubę zaczaja się trzech ludzi gotowych na wszystko, okrutnych, upatrują tylko chwili, aby cię porwać w swe szpony. Ruszaj pan... Albo nie, furtka jest już zapewne strzeżona. Obejdź po cichutku ten pawilon; o jakie sto metrów na lewo, pod murem znajdziesz drabinę. Wskocz po niej na mur i znikaj.

— A pani? — spytałem.

— Trudna rola przypada mi w udziale. Jeżeli Michał wykryje, com uczyniła, nie zobaczymy się już nigdy. W razie przeciwnym mogłabym może oddać panu jaką usługę. Ale czas nagli. Uciekaj pan.

— A cóż mu pani powie?

— Żeś pan nie przyszedł, że domyśliłeś się zasadzki.

— Wziąłem jej rękę i złożyłem na niej pocałunek.

— Pani — szepnąłem oddałaś dziś królowi ważną, nieocenioną usługę. Powiedz jeszcze, w której części zamku jest więzionym?

Odpowiedź brzmiała tak cicho, że musiałem ucha nadstawić. Słuchałem chciwie.

— Ponad mostem zwodzonym są ciężkie drzwi dębowe, po za temi drzwiami.... Co to? Ktoś się zbliża?

Istotnie słychać było kroki.

— Nadchodzą, nadchodzą za wcześnie. Wielki Boże! Zbladła jak trup.

— Zdaje mi się przeciwnie, że zjawią się tu w samą porę.

— Zamknij pan latarnię. Wyjrzyj przez szparę we drzwiach. Czy ich dostrzegasz?

Przyłożyłem oko do szpary. Na pierwszym stopniu stały trzy postacie. Wydobyłem rewolwer. Antonina położyła mi rękę na ramienia.

— Zabijesz może jednego — szepnęła — a potem?

Z zewnątrz doleciał głos, odzywający się po angielsku.

— Mr. Rassendyll — wołał.

— Nie odpowiedziałem.

— Mamy z panem do pomówienia. Czy obiecujesz nie dawać ognia, dopóki nie skończymy naszej przemowy.

— Wszak mam przyjemność rozmawiać z p. Detchard? — spytałem.

— Mniejsza o nazwiska.

— A zatem racz pan nie wymieniać mojego.

— I owszem sire, kazano mi zrobić pewną propozycję waszej królewskiej Mości.

Trzymałem wciąż oko przy sparze. Zbirowie wstąpili na drugi stopień z rewolwerami w garści.

— Czy chcesz pan nas wpuścić? Zobowiązujemy się słowem honoru nie pogwałcić zawieszenia broni.

— Nie ufaj im — szepnęła Antonina.

— Wszak możemy rozmawiać przeze drzwi odparłem.

Któż nam zaręczy, że ich nie otworzysz raptem i nie dasz do nas ognia? — mówił Detchard. — Mamy nad panem przewagę i pewni jesteśmy, że koniec końców odniesiemy zwycięstwo, lecz jeden z nas może paść trupem w tej walce. Daj nam pan słowo honoru, że nie strzelisz, dopóki prowadzić będziemy układy.

— Nie ufaj tym ludziom — szepnęła znowu Antonina.

Szybka myśl przebiegła mi po głowie.

— Daję wam słowo honoru — rzekłem, — że nie wystrzelę pierwszy, ale wejść wam tu nie dam. Stójcie na miejscu i mówcie, co macie do powiedzenia.

— Niech i tak będzie— brzmiała odpowiedź.

Trzej przyjaciele wstąpili na ostatni stopień i stanęli przy samych drzwiach. Przyłożyłem znowu oko do szpary. Słów dosłyszeć nie mogłem, widziałem tylko głowę Detcharda, pochyloną ku wyższemu z towarzyszów (de Gautet zapewne).

— Hm! Spiskują — pomyślałem, a głośno rzekłem:

— A więc, panowie, słucham propozycyi.

— Ofiarujemy panu bezpieczny przejazd przez granicę i pięćdziesiąt tysięcy funtów szterlingów w monecie angielskiej.

— Nie przyjmuj — szeptała mi nad samem uchem Antonina — nie ufaj im, to zdrajcy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)